Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 14 marca 1913 Nr. 61

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6.
Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
Administracya „Nowin“
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Kto zakłóca pokój Europy?

Cofnijmy się na chwilę o 38 lat wstecz.

W 1875 roku zawsze oficyalna i wiecznie inspirowana „Kölnische Zeitung“ ogłosiła w krótkich po sobie odstępach czasu dwa nadzwyczajnie ostre artykuły przeciwko Francyi. W słowach tych artykułów można było wyczuć brzęk szabli i woń prochu. Takich artykułów wielki dziennik nie pisze na własną rękę, takich artykułów żaden rząd nie inspiruje dla zabawki. W Paryżu zrozumiano, że artykuły owej gazety inspirowanej na wstępie do przygotowania opinii publicznej europejskiej na nową wojnę Niemiec z Francyą.

W samej rzeczy ambasador francuski w Petersburgu w parę tygodni później przedłożył cesarzowi Aleksandrowi II szereg dokumentów, z których wynikało jasno, że książę Bismarck postanowił zgnieść ostatecznie Francyę i w ten sposób raz na zawsze uwolnić Niemcy od wszelkiego niebezpieczeństwa na granicy zachodniej. Cesarz Aleksander II, aczkolwiek sam Niemiec raczej, niż Rosyanin, aczkolwiek podczas wojny w 1870 roku sympatyzował do tego stopnia z Prusami, że zagroził Austro-Węgrom wojną, gdyby pospieszyły Francyi z pomocą, aczkolwiek był złączony węzłem najściślejszego pokrewieństwa z cesarzem Wilhelmem I, który był jego rodzonym wujem — po przeczytaniu dokumentów francuskich odrazu zawiadomił Berlin, że nowa wojna Niemiec z Francyą zmusiłaby Rosyę do wystąpienia przeciwko Niemcom. Bismarck zląkł się owej ewentualności. Wówczas nie było jeszcze ani trójprzymierza, ani sojuszu z Austro-Węgrami. Do napadu na Francyę i do zupełnego zgniecenia Francyi nie przyszło.

Teraz dnia 10 marca 1913 roku ta sama „Kölnische Zeitung“ wystąpiła z artykułem tak ostrym przeciwko Francyi, że z konieczności trzeba sobie przypomnieć owe ostre artykuły antyfrancuskie z przed 38 lat.

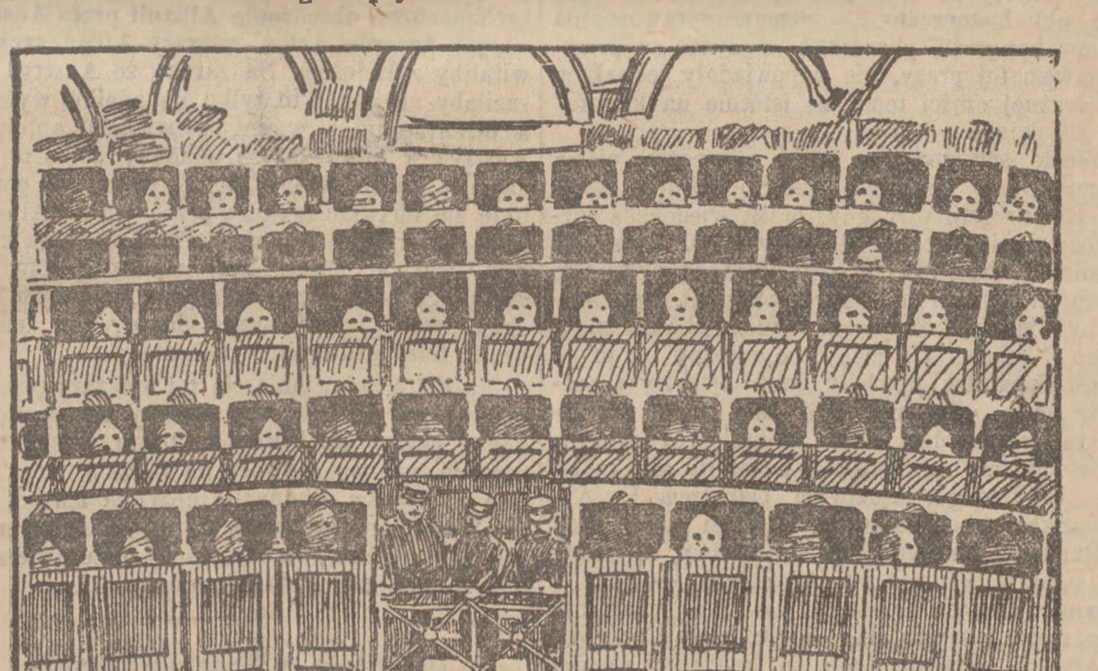
Kto zakłóca pokój w Europie? Tak się pyta „Kölnische Zeitung“. I na to pytanie odpowiada, że tem państwem, które zakłóca spokój w Europie jest Francya. Należy powiedzieć to jasno. Trzeba odrzucić na bok wszystkie wykręty i wszystkie obsłonki. Niemcom grozi niebezpieczeństwo od strony Francyi. Wszyscy Niemcy zdają sobie sprawę, że ich wrogiem nieprzejednanym jest Francya. Tylko pod tym kątem widzenia można zrozumieć owe niesłychane ofiary, których rząd niemiecki domaga się od swoich obywateli. Jeszcze nigdy stosunek Niemiec do ich sąsiada zachodniego nie był tak naprężony, jeszcze nigdy myśl odwetu w Francyi nie wyłaniała się tak jaskrawo na zewnątrz i jeszcze nigdy nie stało się tak widocznem, że Francya tylko dlatego nawiązała stosunki sojusznicze z Rosyą i stosunki przyjacielskie z Anglią, by odebrać z powrotem Alzacyę i Lotaryngię. Jest rzeczą zupełnie pewną, że w którymkolwiek końcu świata rozpocznie się pożar, Niemcy będą musiały skrzyżować broń z Francuzami. Kiedy to się stanie, nikt tego nie może przewidzieć.

Tak pisze „Kölnische Zeitung“ niewątpliwie pod dyktandem Biura prasowego na ulicy Wilhelmowskiej w Berlinie.

Czy jednak jest to prawdą, że Francya prowadzi taktykę zaczepną? Od czasu wojny w 1870—1871 roku Niemcy już kilkakrotnie zajmowały wobec Francyi pozycyę wprost wyzywającą. Po raz pierwszy w 1875, potem jeszcze za rządów księcia Bismarcka podczas pamiętnej sprawy komisarza nadgranicznego francuskiego Schnäbelego, później dwukrotnie w sprawie Marokkańskiej. Jeżeli do wojny nie przyszło, to nie jest to zasługą Niemiec, ale następstwem bardzo ostrożnego i pojednawczego zachowania się Francyi albo takiej konstelacyi międzynarodowej, za sprawą której Niemcy miałyby do czynienia nie z Francyą samą, lecz także i z jej przyjaciółmi.

W 1907 roku prasa niemiecka pisała zupełnie jawnie, że na wypadek, gdyby Niemcom groziło bankructwo finansowe i gdyby kapitaliści francuscy odmówili Niemcom pożyczek, wówczas byłoby rzeczą najlepszą wysłać armie niemieckie do Francyi i nałożyć olbrzymią kontrybucyę w sumie 15 miliardów franków. Przeszłego roku cesarz Wilhelm II miał oświadczyć w Kolonii dzisiejszemu ministrowi wojny w Francyi Etienne'owi, że pragnie porozumienia z Francyą. Jeżeli się jednak nie uda mu porozumieć na podstawie kompromisu, w takim razie zmusi Francyę siłą do tego, aby się stała sojuszniczką Niemiec.

Są to fakty, które wcale nie świadczą o pokojowem usposobieniu Niemiec i uprawniają na artykuł „Kölnische Zeitung“ odpowiedzieć, że pokój w Europie nie Francya zakłóca, lecz zakłócają Niemcy.



Zamaskowani więźniowie w Portugalii. (Opis wewnątrz numeru).

Przeprowadzenie demobilizacyi w Austryi i Rosyi.

Wiedeńska „Militärische Rundschau", oficyalny organ ministerstwa wojny donosi, że ministerstwo wojny wydało następujące zarządzenie w sprawie urlopowania rezerwistów:

„Wszyscy rezerwiści korpusu I (krakowskiego) i XIV, którzy celem częściowego uzupełnienia stanu wojska pozostają w czynnej służbie, mają być z powrotem przeniesieni w stan nieczynny. W konnicy mogą komendanci pułków przenieść w stan nieczynny rezerwistów roku popisowego 1908 *w wypadkach godnych uwzględnienia*, o ile na to pozwalają stosunki służbowe". (Z powyższego urzędowego komunikatu wynika, że rezerwiści w obrębie dwóch innych korpusów galicyjskich, X-go przemyskiego i XI lwowskiego **nie będą obecnie puszczenie do domów.** Przyp. Red.)

„Die Zeit" donosi, że tuż po Świętach Wielkanocnych powołany będzie na ćwiczenia wiosenne nowy turnus rezerwistów, celem zapowiedzianego już skompletowania stanów wojskowych w Galicyi. Co się tyczy rozmiarów urlopów, jakie będą udzielane w Galicyi w korpusach: I, X i IX, to urlopy te dotyczyć będą rezerwistów z roku 1909. Ilość urlopowanych ma wynosić 33 tys. ludzi, a więc zaledwie połowę powołanych od października rezerwistów.

Równocześnie donoszą z Warszawy, że **rosyjskie komendy wojskowe otrzymały już rozkaz rozpuszczenia rezerwistów.**

Echa kongresu albańskiego.

Prasa wiedeńska uczyniła z kongresu albańskiego, który od 1 do 4 bm. obradował w Tryeście, akt historyczny. — Szumne sprawozdania z tego kongresu, puszczane w świat za pośrednictwem tej prasy, nie odpowiadały jednak w przeważnej części temu, co istotnie na kongresie się działo.

Wedle sprawozdań, jakie przynoszą pisma niemieckie, w kongresie wzięło udział niespełna 150 uczestników, gdy prasa wiedeńska wyśrubowała ich liczbę do cyfry 500. Pomiędzy tymi 150 uczestnikami było zaledwie sześciu, którzy z Albanii na kongres przybyli. Reszta — to byli ludzie, którzy przeważnie Albanię znają tylko z książek i z mapy, bo rodziny ich przed dziesiątkami lat opuściły kraj ojczysty i znalazły nową ojczyznę. Byli tam więc przedewszystkiem bardzo liczni Albańczycy włoscy, z potomkiem największego bohatera albańskiego, Skanderbega, sędziwym markizem D' Auletta-Skanderbegiem na czele, dalej Albańczycy z Rumunii, Ameryki itd. Prawdziwy, z Albanii naprawdę przybyły Albańczyk — był do pewnego stopnia sensacyą na tym albańskim kongresie. I ci sześciu jednak, którzy przybyli z Albanii, zawiedli nadzieje. Sądzono, że oni powiedzą kongresowcom coś istotnie ciekawego o braciach w Albanii, a tymczasem — najpoważniejszy z nich, senator Mexi, wypowiedział bardzo bladą patryotyczną mowę, na interpelacyę zaś jakiegoś zapalczywego Albańczyka z Rumunii, co się dzieje w stolicy Albanii, w Walonie, jak się spisuje prowizoryczny rząd albański, odparł z uśmiechem, że „braciom w Albanii nie brak jadła i picia". O rządzie prowizorycznym, nie wiedział nic. Drugi autentyczny Albańczyk na kongresie, przywódca band Albańskich, Duhlani, wypowiedział mowę, która trwała kilka sekund, a brzmiała: „Serbowie mordowali nasze żony i dzieci, gdy przyjdzie wiosna, to oni za to porządnie odpokutują". — A kto widział Duhlana, pisze sprawozdawca „Frankfurter Ztg.", ten czuł, że człowiek ten nie zwykł grozić na próżno.

Przez całe cztery dni obrad sala kongresu co chwila rozbrzmiewała okrzykami na cześć Austro-Węgier, tak, że to nawet — jak zaznacza korespondent wspomnianego pisma — trochę raziło. Przedewszystkiem jednak raziło Albańczyków włoskich, którzy nie kryli się z tem, że te okrzyki to niezbyt dla ich uszu przyjemna muzyka. Oni by byli woleli więcej okrzyków na cześć Włoch. Że nie przyszło do jawnego wprost rozłamu na zwolenników Austryi i zwolenników Włoch, tego przyczyną była tylko świadomość, że w obecnej sytuacyi rozłam taki mógłby utworzeniu Albanii zaszkodzić. Zresztą — uczestnicy kongresu liczyli się chyba i z tem, że kongres urządzony został za austryackie pieniądze, chociaż, jak zaznacza korespondent „Frankf. Ztg", byłoby może przesadą twierdzić, że Wiedeń zapłacił dosłownie wszystkie rachunki kongresu. Jakiś włoski Albańczyk poruszył nawet tę sprawę, ale oficyalne przedstawicielstwo kongresu energicznie zastrzegło się przeciw podejrzeniom, nie wyjaśniło natomiast dziwnego zachowania się kilku austryackich „przyjaciół Albańczyków" i pewnego „inżyniera", który brał sobie wszystkie papiery ze stołu prezydyalnego, nie pytając nikogo o pozwolenie, podczas gdy sprawozdawcy pism musieli cierpliwie czekać na oficyalne komunikaty o posiedzeniach.

Obrady były prowadzone w różnych językach, głównie włoskim i niemieckim, kilku mowców przemawiało po albańsku.

W trzecim dniu obrad kongresu ukazała się broszura włoska, której treść sensacyjną przytacza korespondent „Frankf. Ztg". Autor tej broszury, zastanawiając się nad tym, jakim sposobem możnaby Albanię najprędzej uwolnić z jej położenia, dochodzi do wniosku, że środkiem najlepszym do tego celu byłoby — natychmiastowe obsadzenie Albanii przez Austryę, co, jak twierdzi autor, wszyscy Albańczycy powitaliby z radością. Na zarzut, że Austrya narażałaby się przez to tylko na wielkie wydatki, a ewentualnie i wojnę, odpowiada autor, że Austrya w kilku latach odbiłaby sobie te wydatki, a co do wojny, to Austrya nie potrzebuje się obawiać żadnego przeciwnika. Albania, pisze autor owej broszury, raz połączona z Austro-Węgrami, stanowiłaby zaporę przeciw bezczelnej Serbii, wyzywającej Rosyi, łakomym Włochom, czyli przeciw wszystkim wrogim tendencyom. Bardzo dowcipna kalkulacya!

Możnaby pojawienie się tej broszury pominąć milczeniem, podnosi wspomniany korespondent, gdyby pewne okoliczności, towarzyszące kongresowi, nie wskazywały na to, że Austrya istotnie ze sprawy albańskiej uczyniła sprawę serca. Wraz z pojawieniem się tej broszury rozeszły się pogłoski, że austryaccy oficerowie znajdują się w drodze do Albanii.

Położenie w Konstantynopolu.

Według doniesień z Konstantynopola, położenie w stolicy Turcyi jest ogromnie zagmatwane. Spisek przeciw gabinetowi i młodoturkom, niedawno stłumiony, był jednak rozgałęziony bardziej, niż się zdawało; do dziś dnia trwają w Konstantynopolu masowe aresztowania spiskowców, środki ostrożności podwojono.

W bliski pokój, o którym się ciągle mówi, nikt jednak bardzo nie wierzy, bo większość młodotureckiej partyi nie chce o pokoju słyszeć, a pokój, okupiony utratą Adryanopola, mógłby stać się przyczyną wywołania ciężkich niepokojów. W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że wielki wezyr po wykryciu spisku, do którego należeli nawet członkowie sułtańskiej rodziny, chciał ustąpić, jednakże sułtan na to się nie zgodził.

Tymczasem zbrojenia trwają dalej. Z Małej Azyi wciąż napływają wojska, które natychmiast odchodzą do Czataldży, gdzie podobno, po ustaniu mrozów żywności jest podostatkiem i duch w wojsku panuje lepszy, choć wiadomo, że między oficerami panuje rozłam, bo część ich należy do młodoturków, część zaś jest młodoturkom wroga.

Stosunki finansowe rządu się polepszyły, udało się bowiem ministrowi skarbu wydostać trochę pieniędzy bodaj na zapłacenie pensyi urzędnikom. Bankowi otomańskiemu w Adryanopolu polecono wypłacić pensye tamtejszym urzędnikom cywilnym, którzy jej nie pobierali od trzech miesięcy.

„Latający Holender" turecki.

Krążownik turecki „Hamidje" możnaby nazwać „latającym Holendrem" tureckim. W ostatnich dniach podróże jego stanowią istną O, dysseję. Wypłynąwszy z Dardanelów przed kilku tygodniami, uważany był już za łup grecki, bo flota grecka zagięła parol na niego i pilnie strzeże, by więcej do Dardanelów nie powrócił. Błąka się więc „Hamidje" to po kanale Suezkim, to po portach, trapiony ciągle przez flotę grecką, która go jednak jakoś dopaść nie może. Co więcej, „Hamidje" zaczyna występować agresywnie, jakby chciał ratować honor całej floty tureckiej. Onegdaj doniosły telegramy, że napadł na statki transportowe greckie i kilka z nich zatopił, czemu jednak Grecy zaprzeczyli. Dzisiaj znowu nadchodzi wiadomość, że „Hamidje" pojawił się we środę przed Durazzo i rozpoczął bombardowanie miasta, a oddawszy około 100 strzałów, pojechał do San Giovanni di Medua i również je bombardował, poczem znikł w niewiadomym kierunku. Wiadomość tu wydaje się nieprawdopodobną, jeżeli jednak „Hamidje" istotnie znalazł się aż pod Durazzo, mimo blokady, utrzymywanej przez Greków na wschodniem wybrzeżu Adryatyku, to dokonał dzieła niezwykłego.

Monopol wódczany w Austryi.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 12 marca.

W przeszłym tygodniu podczas dwóch krótkich posiedzeń Izby poselskiej urządziłem ponowny wywiad z rozmaitymi posłami polskimi na temat, jaka reforma finansowa byłaby dla nich najsympatyczniejszą z uwagi, że państwu trzeba zapewnić nowe źródła dochodów, podczas gdy podatki już istniejące są zbyt wysokie, by można było je podwyższać.

Podczas tych rozmów, które miałem z posłami polskimi różnych stronnictw, a także i z Niemcami, najczęściej powtarzała się myśl, że byłoby pożądanem zaprowadzenie w Austryi monopolu państwowego hadlowego wódką. Jest to ten sam monopol, który zaprowadziła u siebie przed laty piętnastu Rosya.

Rzecz charakterystyczna, że wszyscy ci posłowie, przeważnie posłowie wiejscy i miejscy, właściciele ziemscy zgodzili się na jedno, to jest na opinię, że taki monopol wyszedłby wszystkim interesowanym na pożytek. I państwu i producentom i ludności. Państwo wycisnęłoby z tego monopolu wielkie zyski, które na szereg lat pozwoliłyby mu pracować nad wielką reformą finansową, mającą nie tylko państwu przysporzyć dochodów, ale równocześnie umożliwić obywatelom wyładowanie energii i pomysłowości w wszystkich dziedzinach zarobkowych. Właściciele ziemscy, possia-

dający gorzelnje, mieliby w państwie stałego odbiorcę. Należałoby tylko obmyśleć sposób oznaczenia ceny, według której państwo, stosownie do położenia międzynarodowego spirytusowego płaciłoby właścicielom gorzelni za produkowany przez nich spirytus. Każdy właściciel ziemski wiedziałby, że ma stałego odbiorcę, który płaci mu rzetelnie cenę, dostosowaną do ceny w innych krajach. Obywatele wreszcie nie byliby narażeni na to, że handel wódką służyłby do rozpajania ludności. W Austryi bowiem rząd praktykowałby inaczej sprzedaż monopolową wódki niż w Rosyi. Pijaństwo stanowczo by się zmniejszyło, aczkolwiek skarb państwa nic nie ucierpiałby na tem.

Warto tutaj wspomnieć, że już za czasów gabinetu dra Koerbera ministerstwo skarbu podjęło studya nad wprowadzeniem monopolu wódczanego w Austryi. Było to koło 1903 roku. Studya już wtedy wydały rezultat pomyślny, gdyż dowiodły, że monopol państwowy handlowy wódką zapewniłby skarbowi austryackiemu znaczne i wciąż rosnące dochody.

Po ustąpieniu dra Koerbera o tej sprawie zapomniano. Ale pan minister dr Wacław Zaleski podjął — jak się zdaje — plan swoich poprzedników, gdyż już kilkakrotnie w przemówieniach komisyjnych i w przemówieniach parlamentarnych napomykał, że wprowadzenie monopolu państwowego handlowego wódką mogłoby wejść ewentualnie do kompleksu reform, projektowanych przez rząd.

W sferach poselskich galicyjskich, które się interesują przemysłem naftowym, mówi się także dużo o możliwości zaprowadzenia w Austryi monopolu handlowego naftą na wzór projektu, nad którym radzi obecnie parlament Rzeszy Niemieckiej. Ten monopol miałby duże szanse powodzenia. Zapewniłby także skarbowi państwa i ogółowi znaczne korzyści. Zdaje się przecież, że rząd do tej pory jeszcze nie zastanawiał się nad tym projektem. Szkoda, ponieważ i ten monopol mógłby dać państwu znaczny dochód, a mianowicie ten dochód, który dzisiaj zabierają pośrednicy. Cena nafty w sprzedaży detalicznej mogłaby być nawet niższa niż obecnie, a mimo to zysk skarbu państwa byłby znacznym.

Najmniej sympatycznym jest podatek zapałczany. Rząd o tem wie i dlatego się waha z przedłożeniem tego podatku. Zdaje się przecież, że ostatecznie wniesie ów projekt. Spotka się z oporem znacznej większości Koła polskiego. Posłowie miejscy i wiejscy będą głosowali przeciwko podatkowi, ponieważ stanie się on ciężarem niesłychanym właśnie dla ludności wiejskiej i miejskiej. Dzisiejsza organizacya jednolita przemysłu zapałczanego w Austryi była w w gruncie rzeczy jedynie przygotowaniem do wprowadzenia monopolu rządowego. Monopol rządowy będzie prawdopodobnie także tylko monopolem handlowym, to znaczy, że pozostawi produkcyę zapałek fabrykom prywatnym, podczas gdy sprzedaż zapałek będzie należała do rządu. *Amon.*

Sejm węgierski pod strażą bagnetów.

Z Budapesztu donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, załatwiono szereg mniejszych przedłożeń, poczem prezydent gabinetu Lukacs cofnął wszystkie wniesione przedłożenia rządowe. Prezydent zaproponował, by na następnem, dzisiejszem posiedzeniu przystąpić do dyskusyi nad reformą regulaminu, co Izba zaaprobowała.

Obawiają się, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyjdzie do skandalicznych zajść z okazyi rozpoczęcia obrad nad reformą regulaminu. Opozycya przybędzie w komplecie na to posiedzenie i zamierza wywołać rozmaite skandale. Dlatego też ze strony rządu poczyniono już wczoraj wielkie przygotowania. — Wszystkie wejścia do gmachu sejmowego już wczoraj wieczorem obsadzono strażami. Od rana plac przed Sejmem otoczony będzie żandarmeryą i policyą. Słychać, że hr. Tisza chce zamiast policyi użyć w razie potrzeby do wyrzucenia posłów — żandarmów.

Ojciec św. chory.

Stanowcze polepszenie.

„Corriere d'Italia“ pisze: Choroba Ojca św. ma przebieg normalny. Można powiedzieć, że niedyspozycya już się kończy. We wtorek stwierdzili lekarze podniesienie się temperatury, które trwało także przez noc i ustąpiło rano. Jest to zwykły objaw słabości, na którą zapadł Papież. Po zbadaniu Papieża oświadczyli lekarze, że stan chorego stale się poprawia, oraz że po kilkudniowym jeszcze spoczynku wróci Papież zupełnie do zdrowia. Wczoraj przed południem odwiedziły Papieża siostry. Cały świat katolicki współczuje z chorym Papieżem, nadchodzi tedy codziennie bardzo wiele depesz do Watykanu, zapytujących o zdrowie Papieża.

Również „Osservatore Romano“ donosi, że poprawa w zdrowiu Papieża trwa dalej i można oczekiwać, że Papież wnet zupełnie powróci do zdrowia. Lekarze zalecili Papieżowi, aby jeszcze przez kilka dni się szanował, wobec czego zwykłe przyjęcia w wielkim tygodniu zostaną odłożone na czas po świętach.

Z zaboru rosyjskiego.

Po carskiej amnestyi. Pisma warszawskie notują w ostatnich dniach kilkadziesiąt wypadków bandytyzmu w Warszawie i na prowincyi. Są to doraźne skutki amnestyi carskiej, na podstawie której wypuszczono z więzień wszystkich niemal kryminalnych przestępców.

Wówczas, gdy z więzień głównych: przy ul. Długiej, Dzielnej i Mokotowa, oraz aresztów policyjnych, w ciągu ubiegłego czwartku i piątku z górą tysiąc kryminalistów puszczono na swobodę, to z cytadeli, prócz kilkunastu wojskowych, nie uwolniono ani jednego więźnia. A X-ty pawilon jest szczelnie zapełniony. — Oprócz pozostających jeszcze pod śledztwem, znajduje się tam około dwustu osób, skazanych już na różnoterminowe zamknięcia.

Czyniono starania o uwolnienie z X pawilonu czterech włościan podlaskich, więzionych tam już od roku za zbieranie podpisów na podaniu do cara w sprawie niewyodrębniania Chełmszczyzny. Podlasiacy owi nie otrzymali wyroku, gdyż żadnej sprawy im nie wytoczono. Według kodeksu karnego bowiem w najgorszym wypadku byliby skazani na trzymiesięczny areszt. I z pewnością do rozprawy sądowej nigdy w tej kwestyi nie przyjdzie. Jest to więc administracyjne pozbawienie wolności, przekraczające w trójnasób dyskrecyonalną władzę generał-gubernatora. Mimo to, bardzo poważne starania wpływowych osób nie osiągnęły żadnego skutku i do więzionych Podlasiaków manifest amnestyjny nie został zastosowany.

Jeden dzień na wolności przebył wypuszczony z więzienia w Pabianicach na zasadzie manifestu mieszkaniec Lasku, Stanisław Gębarowski. Niedługo cieszył się wolnością, gdyż w sobotę przyłapano go na kradzieży konia w rynku pabianickim i osadzono ponownie w więzieniu.

Rabunku 40.000 rubli dokonali bandyci, jak donoszą pisma warszawskie, w Banku Zjednoczonym w Lozowej. Bandyci zbiegli z łupem.

Proces uczciwego komisarza. Onegdaj w Piotrkowie miał się odbyć wtórny proces b. komisarza policyi częstochowskiej Denisowa, oskarżonego o należenie do P. P. S. Sprawa jednak została odroczona wobec zachowania się oskarżonego, zdradzającego objawy roztroju umysłowego.

Postanowiono oddać Denisowa pod obserwacyę psychiatrów.

Sprawa Macocha. Bohater sprawy jasnogórskiej, Damazy Macoch, znajdujący się w więzieniu piotrkowskiem, został obecnie przeprowadzony do celi obok przestępców politycznych. Macoch jest w ostatnich czasach ogromnie przygnębiony i zrezygnowany na wszystko; wyroku senatu oczekuje z największą obojętnością. Helena Macochowa narzeka bezustannie i nie może sobie darować niezręcznego swego wystąpienia podczas drugiego procesu, wskutek czego sąd powiększył jej jeszcze karę. Jedyną jej nadzieją jest to, że Bobriszczew-Puszkin podjął się jej obrony, wobec czego spodziewa się, że senat karę jej zmniejszy. Proces Macocha ma być rozważany w senacie dzisiaj.

Za naukę do więzienia. Petersburska ajencya tel. donosi, że w miejscowości Sitnicy odkryto znowu tajną szkołę polską. Nauczyciel z obawy przed więzieniem zbiegł. Przeciw właścicielowi budynku szkolnego i rodzicom dzieci, które uczęszczały do szkoły wytoczono sądowe dochodzenie.

Zderzenie pociągów nastąpiło na stacyi kolejowej Przysieka koło Warszawy. Zderzyły się dwa pociągi towarowe. 20 wagonów pełnych świń rozbiło się zupełnie. Obie lokomotywy zniszczone, 5 osób ciężko rannych.

W obronie ziemi chełmskiej.

Z powodu dość często, niestety, powtarzających się wypadków sprzedaży przez obywateli polskich w Chełmszczyźnie majątków rosyjskiemu Bankowi włościańskiemu (instytucyi rządowej) grono ziemian chełmskich wydało do ogółu społeczeństwa polskiego odezwę, wzywającą do piętnowania sprzedawczyków. — Z odezwy tej przytaczamy niektóre ustępy:

W promieniach błyszczących haseł wszechsłowiańskiej wolności, równości i braterstwa, dokonywa się zdradliwe, ale ciche, powolne, ale stałe wywłaszczanie nas z ziemi naszej. W cieniu bezprawnych i bezimiennych okólników — krok za krokiem — postępuje wytępianie nas na wschodnich rubieżach, dokonywane przez „braci-Słowian“. Temu strasznemu dziełu zniszczenia bez słowa protestu, bez cienia odruchu, bez myśli o obronie i walce — przypatruje się całe polskie społeczeństwo!

Gdy w zanadrzu chowamy grozę oburzenia i gromy potępieńcze dla zaprzańców i sprzedawczyków ojczyzny w rodzaju Taczanowskich w zaborze pruskim, to na wschodnich krańcach etnograficznej Polski sprzedaż ziemi Bankowi włościańskiemu (instytucyi rządowej) wyrozumiałym i lękliwym pokrywa się milczeniem! Na wywłaszczonej z praw ludzkich Chełmszczyźnie dotąd niema opinii druzgocącej przeniewiernych handlarzy ziemią. Na tej Ziemi Świętej, owianej aureolą krwawych powieści i legend o dawnej, upartej walce w obronie wiary, nie istnieje jeszcze Księga Czarna ku wiecznej hańbie, zapisująca stronice swoje nazwiskami tych, co ważą się dzisiaj zatracić i sprzedawać ojczyznę. Nie może naród polski pociągnąć do odpowiedzialności prawnej za zdradę sprawy tych jawnych agentów rosyjskiej Komisyi Kolonizacyjnej. Mimo to społeczeństwo nasze żywym i zwartym organizmem, który nie powinien ścierpieć w sobie zgangrenowanych odpadków, pasorzytów na żywem narodu ciele!

Jest przecież w narodzie trybunał moralny,

który, gdy powie komu „zginąłeś“ — ma moc usunąć go ze związku ze społeczeństwem, ma siłę uczynić go obcym i wrogim intruzem. — Przed ten trybunał moralny pozywamy podstępnych, świętoszków, faryzeuszów, handlarzy i rzekomo łatwowiernych! Na sąd ich wzywamy i żądamy, by jako banici i zdrajcy opuścili ziemię, której nie kochają — społeczeństwo, którego są odstępcami, ojczyznę, której się wyparli! Zginie Polska — obóz warowny, od wschodniej i zachodniej ściany, jeśli zdrady we własnych szeregach nie wypleni! Upadnie — jeśli nie wyżenie precz zdrajców i przeniewierców, chwiejnych i obłudnych! Utraci resztkę spuścizny, gdy choć na krok ustąpi z ziemi, gdzie dziadowie krew za wolność przelewali i gdzie stały kolebki „zrodzonych w niewoli — okutych w powicia!“

Naokoło sceny i estrady.

Z Teatru. „*Wolny Strzelec*“, opera romantyczna Webera, wystawiona onegdaj krakowskiemi siłami szkoły operowej p. Marso, ściągnęła do widowni teatru licznych słuchaczy, wypełniając ją do ostatniego miejsca. Prześliczne dzieło, jakkolwiek przygotowane dość starannie, nie mogło dać w pełni satysfakcyi pragnącym wrażeń, trudno bowiem wymagać, by śpiewacy, którzy nie zdołali przezwyciężyć rudymentów wokalistyki, mogli i umieli zastosować się do wymagań, jakie kompozytor stawia pod względem technicznym, pozornie łatwym. Dotyczy to wielu momentów, zarazem śpiewu jak i gry — jak i ujęcia muzycznego. Najwięcej muzykalności i zdolności przystosowania się do sytuacyj i chwili okazała p. Perlbergerówna, osóbka o głosiku słabym, lecz panienka wysoce muzykalna i uzdolniona. Głosu najwięcej ujawniła p. Siemińska, znana z poprzednich występów, ujmując słuchaczy bogatym dźwiękiem obszernego organu, nad którym wartoby poważnie popracować. Piękne głosy mają także pp. Mazanek i Bogomilny, którzy w swych partyach starali się wyjść obronną ręką. Chóry poprawnie śpiewające były bez zarzutu. — Całość przedstawienia o tempach rozwlekłych robiła to sympatyczne wrażenie, jakie zawsze robią młodocianne usiłowania w dziedzinie poważniejszej. Dochód z przedstawienia przeznaczono na cele dobroczynne. *Marbur.*

Dyrekcya komunikuje: W dramacie Henryka Korab-Kucharskiego „Lawina“, który teatr krakowski wystawia w sobotę 15 b. m. główną rolę kobiecą objęła p. Mrozowska. Inne ważniejsze role dramatu, budzącego żywe zainteresowanie, spoczęły w rękach pp. Bończy, Jednowskiego, Kosińskiego, Solskiego, Szymborskiego. Próbami, na których obecny jest autor, przybyły umyślnie z Paryża na przedstawienie swej sztuki, kieruje dyr. Pawlikowski.

Wieczór styczniowy dla młodzieży w Czytelni dla kobiet im. Słowackiego zgromadził bardzo wiele dzieci. Pięknie wypowiedzieli deklamacye St. M:, Z. G. i Leszek Wilkosz (Pogrzeb Kościuszki). W części muzycznej wyróżniła się piękna gra na fortepianie pny Heleny Kruk i gra na skrzypcach pny H. Isenberg, uczennicy prof. Wierzuchowskiego.

Repertuar Kino-Bajki.

Program od czwartku do niedzieli 16 marca włącznie: 1) Doki w porcie Louis, 2) Polowanie na żyrafy we wschodniej Afryce, 3) Trupa Knelton, 4) Na dworze cara Iwana Groźnego — dramat, 5) Romeo malarzem, 6) Zdobycz Lehmana (komiczne), 7) Państwo Morycowie flirtują (humoreska), 8) Talizman dziecka, dramat, 9) Tydzień Gaumont'a. Początek przedstawień o godz. 5 w niedzielę o 3 popoł. Ostatnie przedstawie o godz. 9.

Co słychać w mieście?

Kraków, 13 marca.

Pogoda w ostatnich dniach czyni nam ciągłe niespodzianki. Jak na horyzoncie europejskiej polityki i zawisłych od niej kursów giełdowych, tak i na krakowskiem niebie zmienny kalejdoskop optymizmu i pesymizmu, „haussy“ i „baissy“ (zwyżki i zniżki) chmur i słońca, deszczu i śniegu. Tę typowo już wiosenną pogodę i jej kaprysy tłumaczono sobie od wieków działaniem sił nieczystych, o czem mamy starą ludową gadkę: „Deszcz pada, słońce świeci, czarownica masło kleci“. W polityce rolę tej czarownicy odgrywają dyplomaci, tylko że niczego jeszcze sklecić nie potrafili. Ale natura przygotowuje nam wiosnę. Z tych co chwila zmieniających się nastrojów pogody, doprowadzającej do rozpaczy ludzi t. zw. „zdecydowanych“, którzy wychodzą z domu bez kaloszy i parasola i już za pięć minut swej stanowczości żałują — z tych zmiennych nastrojów wyłoni się z pewnością piękna, życiodajna wiosna. Wszyscy na nią czekamy, jesteśmy przekonani, że przyjdzie i że ta czarownica z ludowej gadki nie zawiedzie i dzieło swe skleci. Możemy jej więcej wierzyć, niż panom dyplomatom.

Dar dla Muzeum Narodowego. Dyrekcya Muzeum Narodowego otrzymała wiadomość od wdowy po śp. Ottonie Kowarskim, że mąż jej zapisał Muzeum Narodowemu zabytki chińskiej i japońskiej sztuki, który odziedziczył po swym bracie Ferdynandzie, architekcie, pracującym dłuższy czas w Chinach. Część tych zbiorów oddał śp. Otton Kowarski za życia Muzeum Narodowego część oddaną zostanie po dożywotniem używaniu jego żony.

Związek artystów polskich. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie Związku artystów polskich w Krakowie pod przewodnictwem rektora T. Axentowicza.

Uchwalono wysłać adres z hołdem do weteranów 63 roku L. Piccarda i L. Benedyktowicza, zamianowano członkiem honorowym Związka artystę J. Chełmońskiego, postanowiono urządzić okrężne wystawy obrazów po większych miastach kraju i Śląska.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad sprawą budowy „Domu artystów“, pod który sekcya ekonomiczna Rady m. uchwaliła ofiarować grunt gminy. Przemawiali pp. rektor Axentowicz, Stroynowski, Żelechowski, Wodzinowski, Dąbrowski i inni.

Do wydziału zostali wybrani pp.: Axentowicz T., Dębicki St., Kunzek H., Makarewicz J., Procajłowicz A., Rzegociński W., Stroynowski L., Tetmajer W., Uziębło H., Wodzinowski W., Zarzycki W., Żelechowski K.; do komisyi kontrolującej pp.: Bukowski J., Homolacs K., Maszkowski K., Matejko S., Radziejowski St.; do sądu polubownego pp.: Kamocki S., Karpiński A., Pochwalski K.; jako zastępcy pp.: Dąbrowa E., Fabijański St, Grott T., Pelczarski B., Turek F.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora gimnazyum św. Anny w Krakowie A. Waśniewskiego dyrektorem szkoły realnej w Żywcu.

Namiestnik zamianował w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi Karola Wagę oficyałem policyi.

Ceny w mleczarniach miejskich są następujące: Za 1 litr mleka pełnego 24 hal. z odstawą do domu 26 hal.; mleko zbierane 10 hal. śmietanka 72 hal., śmietana kwaśna 96 hal. Jaja świeże po cenie 7 hal. za sztukę. Mleczarnie rozwijają się pomyślnie i przynoszą pożytek ludności, jest ich obecnie pięć: przy ul. Jabłonowskich L. 17; 2) przy ul. Szpitalnej L. 21; 3) przy ul. Łobzowskiej L. 6; 4) przy ul. Kościuszki L. 17 w Dębnikach, oraz 5) przy ul. Lubicz L. 32; nadto na placach targowych: 1) w rynku głównym; 2) przy placu Słowiańskim; 3) przy ul. Lubicz; 4) przy ul. Wielopole; 5) przy ul. Kościuszki (Dz. XII Półwsie) wreszcie 6) przy placu Wolnica.

Ze Straży polskiej. Na posiedzeniu Zarządu Gł. uchwalono, by prezydyum Zarządu Głównego zajęło się utworzeniem komitetu ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu bohaterskiego księcia Józefa Poniatowskiego. W skład komitetu obszerniejszego mają wejść wszystkie polskiego stowarzyszenia.

„Cracovia“ urządza walne zgromadzenie członków dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali Domu lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej, l. 4.

„Jedność“ polskie stow. słuchaczek U. J. powołało do życia komisyę informacyjną celem udzielania nowozapisującym się słuchaczkom wszelkich wskazówek o warunkach przyjęcia na uniwersytet krakowski i zagraniczne i pośredniczy w uzyskaniu lekcyj, na co zwraca także uwagę potrzebujących nauczycielek. Komisya urządza również kursa przygotowawcze do matury.

W Eleuteryi w niedzielę dnia 16 bm. o g. 6 wieczorem, odbędzie się w lokalu własnym (ul. św. Jana 2) wykład p. P. Kittaya na temat: „Organizacya Związków Strzeleckich“. Wstęp dla członków Zw. Eleuteryi i Gwiazdy bezpłatny — dla gości 20 h.

Pociągi z Kalwaryi. Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dniu 21 bm. będą zaprowadzone z Kalwaryi następujące nadzwyczajne pociągi osobowe: O godz. 12'10, 1'16, 1'37, 2'25 do Krakowa, o godzinie 4 i 4'37 do Zwardonia i o godz. 1 pop. ze Stronia do Nowego Sącza.

Do Prus. Wczoraj z dworca krakowskiego wyjechało dziesięcioma nadzwyczajnymi pociągami 10 tys. robotników do Prus. Sądząc z ilości zamówionych pociągów, dzisiaj również wyjedzie do Prus około 10 tysięcy polskich robotników.

Ofiara obecnego położenia. Wczoraj a więc w dniu ogłoszenia demobilizacyi o godz. 3 po południu rezerwista Józef Kochotny, odbywający służbę przy tutejszym pułku artyleryi, w przystępie rozpaczy, z powodu opuszczenia żony i dzieci, rzucił się w zamiarze samobójczym z mostu podgórskiego do Wisły. Dostrzeżono go jednak na czas i wyłowiono na brzeg, a zawezwane pogotowie ratunkowe, zastosowawszy na miejscu odpowiednie środki, przewiozło go do szpitala wojskowego.

Sprzeniewierzenie w Magistracie. Dyetaryusz magistracki 26-letni Jan Twaróg sprzeniewierzył 900 kor. Twaróg został aresztowany.

Przemycanie sacharyny. Aresztowano wczoraj 23-letniego Jonasza Weissa i 33-letn. Salomona Kupermana za przemycanie sacharyny.

Znaczna kradzież. Do propinacyi Chabera w Podgórzu włamali się ubiegłej nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy i skradli 8 tys. koron.

Z Limanowej korespondent nasz pisze: W dniu 11 bm. odbyły się wybory z miasta Limanowej na pełnomocnika do rozprawy konkurencyjnej budowy nowego kościoła. Wybranym został p. Walery Vieniawa Zubrzycki, tut. radca miej. Kontrkandydatem był J. Klimek, który zaledwie otrzymał 29 głosów. — Z wyboru tego obywatele miasta Limanowej są wielce zadowoleni.

Wypadek kolejowy. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj o g. 5 najechał pociąg osobowy nr 11, zdążający z Łańcuta do Przeworska w gminie Gorliczynie przed Przeworskiem na rezerwowego szeregowca 4 kompanii 89 pułku piechoty Mikołaja Trubecha, pełniącego służbę przy moście kolejowym. Trubecha został ciężko zraniony w głowę i w stanie beznadziejnym przewieziony do Jarosławia.

Po demobilizacyi — zawikłana sytuacya.

Kraków, 13 marca.

Niebezpieczeństwo wojny austro-rosyjskiej zostało usunięte, sytuacyi jednak nie osądzają ani w Wiedniu, ani w Petersburgu zbyt pomyślnie. W Wiedniu zachowują się z rezerwą, w Rosyi zaś porozumienie z Austryą, o ile o porozumieniu faktycznem można wogóle mówić, wywołało w kołach nacyonalistycznych niezadowolenie, o czem świadczą nadeszłe dziś telegramy. „Now. Wremia“ szczuje dalej na Austryę; grozi, że Rosya nie dopuści za żadną cenę do ugruntowania się wpływów Austryi na Bałkanie, a nawet wzywa rząd, by odwołał demobilizacyę. Jest to fakt znamienny, bo wiadomo, że prąd nacyonalistyczny w Rosyi wziął górę.

Punkt ciężkości politycznej w Europie znajduje się jednak dzisiaj już nie tyle między Wiedniem a Petersburgiem, ile raczej między Berlinem a Paryżem. Stosunek Niemiec do Francyi, mimo oficyalnych zaprzeczeń, jest tak naprężony, że w związku z wypadkami bałkańskimi, komplikacyami na tle cieśnin tureckich i spraw Azyi mniejszej, **sytuacyi nie można bynajmniej uważać za ustaloną i bezpieczną.** Pomimo austro-rosyjskiej demobilizacyi niespodzianki polityczne wiszą w powietrzu.

Telegramy „Nowin“.

Kruczek dyplomacyi rosyjskiej.

Wiedeń. Po wczorajszem ogłoszeniu demobilizacyi sytuacya w Wiedniu jest **tak zawikłaną**, że istotnie trudno zdać sobie sprawę, *co się dzieje za kulisami polityki europejskiej.* Kto chce wierzyć, że sytuacya międzynarodowa jest dobrą, musi się zwrócić ku Berlinowi, skąd dzisiaj nadchodzą **w tym duchu wiadomości.**

Przeciw onegdajszemu alarmującemu artykułowi „Kölnische Ztg“ (sygnalizowanemu onegdaj w telegramach; przyp. Red.), zwraca się obecnie rząd niemiecki z całą energią. Wczoraj popołudniu ogłosił rząd niemiecki w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ oświadczenie, że **Niemcy nie żywią żadnych tendencyj zaczepnych i wojennych i że nie ma powodu do zaniepokojenia.** Równocześnie dla uspokojenia giełdy posłał urząd kancIerski odbitkę powyższego komunikatu na giełdę, gdzie panowała **w ostatnich dwóch dniach** deruta i stagnacya.

Wzajemny stosunek Austro-Węgier i Rosyi, pomimo demobilizacyi, **znowu się popsuł**, a to z powodu **nielojalnego postępowania** rządu rosyjskiego, który w oficyalnym komunikacie o demobilizacyi umieścił znany dodatek, że Austrya nie żywi planów agresywnych wobec Serbii i Czarnogóry.

„N. Wr. Tagblatt“ w telegramie z Londynu donosi, że powyższy „dodatek“ jest następstwem przymusowego położenia, w jakim się rząd rosyjski znalazł z powodu z dnia na dzień wzmagających się prądów nacyonalistycznych w Rosyi. Rząd rosyjski wobec tych prądów nie mógł się poszczycić żadnym sukcesem w dziedzinie rokowań demobilizacyjnych z Austryą. Rząd rosyjski żądał od Austryi demobilizacyi na południu, lecz Austrya odmówiła. Dalej domagał się gabinet petersburski aby Austrya uznała **coś w rodzaju protektoratu Rosyi nad Serbią, lecz Wiedeń i na to się nie zgodził.**

Wówczas rząd rosyjski, chcąc ratować przynajmniej pozory sukcesów, jakie rzekomo odniósł w rokowaniach z Austryą, na własną rękę umieścił znany dodatek do komunikatu demobilizacyjnego.

Rosya użyła zatem niezbyt czystego manewru, a jeżeli się do niego uciekła, to uczyniła to pod naporem stosunków, świadczących w każdym razie, **że siła prądów nacyonalistycznych w Rosyi jest bardzo wielka.**

„Die Zeit“, która od początku obecnych zawikłań prowadzi nieubłaganą walkę z *„Ballplatzem“*, kpi dzisiaj niemiłosiernie z całej dyplomacyi austryackiej, **która została wyprowadzoną** w pole przez Rosyę. Podczas ostatnich rokowań pomiędzy Austryą a Rosyą, dyplomaci rosyjscy oświadczyli, że ostatecznie demobilizacya Austryi na południu nie jest tak bardzo konieczną, skoro Austrya i tak nie żywi zaczepnych zamiarów wobec Serbii i Czarnogóry, co zresztą hr. Berchtold sam oświadczył w delegacyach. Dyplomaci austryaccy nie poznali się na perfidyi, mieszczącej się w powyższych słowach, czem dowiedli, że umysłowo stoją na o wiele niższym poziomie, aniżeli dyplomaci rosyjscy.

Sprawa wzmocnienia kompanij w Austryi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Oficyalnie zaprzeczają tutaj, jakoby już począwszy od 26 bm. stale mieli być powoływani rezerwiści do szeregów, celem osiągnięcia stałego stanu prezencyjnego kompanij do 150 ludzi.

Rosya o demobilizacyi.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych urzędowych kołach dyplomatycznych utrzymują, iż fakt kapitulacyi politycznej Austryi i zwycięstwa dyplomacyi Rosyi jest niewątpliwy. Oszczędzono wprawdzie Austryi drastycznej formy upokorzenia, ale zmuszono ją do deklaracyi, która ma wyraźne znamiona porażki, bo utrwala préstige polityczny Rosyi wobec Słowian bałkańskich i jej wpływy na Bałkanie.

Organ partyi wojennej „Russkaja Mołwa“ pisze, że oczekiwany akt (demobilizacyi) nie ziścił pokładanych w nim nadziei jako wyraz zapowiedzi trwałego pokoju.

Na granicy serbskiej wojsko austryackie stoi po dawnemu w zupełnej gotowości bojowej. — Jest rzeczą aż nadto widoczną, że Austrya potrafi upatrzyć odpowiednią chwilę do **załatwienia zadawnionych porachunków z Serbią i wtargnie w jej granice, kiedy Rosya będzie się tego najmniej spodziewała.**

„Nowoje Wremia“ podkreśla, że jeśli **Austrya nie żywi wrogich zamiarów do swych sąsiadów** południowych, to powinna zaniechać koncentracyi wojsk właśnie na granicy serbskiej. Gromadzenie wojsk na granicy rosyjskiej było, jak się okazało „strachem na wróble“ dla dyplomacyi rosyjskiej, która poraz niewiadomo który, dała się wprowadzić w pole fałszywą szczerością Austryi i demobilizuje Rosyę, kiedy tymczasem Austrya, korzystając z tego, napadnie na Serbię. „Nowoje Wremia“ radzi, aby, **póki jeszcze czas, odwołać rozkaz demobilizacyi.**

Petersburg. (Tel. wł.) We wstępnym artykule „Nowoje Wremia“ występuje z dosadną krytyką dyplomacyi austryackiej, której polityka w stosunku do Serbii zupełnie jest identyczną z dawną polityką Austryi w sprawie Bośni i Hercogowiny. Rosya, zdaniem „Now. Wr.“, która miała i ma kolosalny historyczny autorytet na Bałkanach, **za żadną cenę nie dopuści Austryi do wszechwładztwa na Bałkanach.**

Petersburg. (*Tel. wł.*) „Wieczernieje Wremia“ donosi, że Sazonow jeszcze przed dwoma tygodniami zawiadomił październikowców i centrum, że Rosya zgodziła się na demobilicyę. **Większa część Dumy jest niezadowoloną z polityki demobilizacyjnej rządu.**

Sprawa pokoju na Bałkanie.

Londyn. (Tel. wł.) Związek państw bałkańskich odłożył znowu na piątek udzielenie odpowiedzi na propozycyę mocarstw w sprawie interwencyi pokojowej. **Wobec tego dzisiejsze posiedzenie reunionu ambasadorów będzie** bezprzedmiotowe.

Turcya także stawia obecnie warunki, pod jakimi z godzi się **na interwencyę mocarstw.** Turcya żąda, aby mocarstwa zagwarantowały jej posiadanie Konstantynopola — aby zaś ta gwarancya miała walor, **większa część Adryanopola musi zostać przy Turcyi.** Nadto żąda Turcya zagwarantowania przez mocarstwa całej Turcyi azyatyckiej — w tym zaś celu **wyspy Chios, Rodos i Lemnos muszą zostać przy Turcyi.**

Porozumienie austro-rosyjskie w sprawie Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu, że pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą przyszło do skutku **specyalne porozumienie odnośnie do Skutari.** W myśl tego porozumienia **Rosya ustąpiła** już ze swego dotychczasowego nieprzebłaganego stanowiska **i zgodziła się, aby Skutari zostało włączone do przyszłej niezawisłej Albanii.** Czarnogóra, **nawet gdyby** zdobyła Skutari, ustąpi lojalnie z tego miasta wobec porozumienia austro-rosyjskiego.

W sprawie północno-wschodnich granic Albanii nie przyszło jeszcze do porozumienia pomiędzy Austryą a Rosyą, lecz toczą się w tej mierze rokowania.

Bombardowanie Durazza przez „Hamidje“.

Rzym. Aj. Stefani donosi z Durazzo: Krążownik „Hamidje“ zjawił się we środę o godz. 9 min. 50 u wejścia do portu i rozpoczął kanonadę na wzgórze, gdzie znajdował się obóz serbski. Dał 15 strzałów, poczem zwrócił się do San Giovanni de Medua. Bombardowanie wywołało ogromną panikę. Wiele rodzin schroniło się do konsulatu włoskiego.

Komendant garnizonu zarządził rozdanie broni chrześcianom w obawie, że podczas paniki Albańczycy mogliby urządzić powstanie. Wszystkie sklepy pozamykane, ulice zupełnie opustoszałe. Ludność jeszcze ciągle jest w trwodze, że krążownik może zawrócić.

Ważny krok naprzód w sprawie elektrowni w Jazowsku.

Lwów. (Tel. wł.) Wydział krajowy wystosował wezwanie do reprezentacyj miast Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bochni i Nowego Sącza, aby jak najrychlej oświadczyły się co do swego udziału w sfinansowaniu elektrowni wodnej w Jazowsku, mającej dostarczać prądu dla światła i siły w tych miastach.

O spalenie portretu cara.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie pisma rosyjskie zamieszczają dłuższe informacye o spaleniu portretu cara we Lwowie, dodając potępiające komentarze dla sprawców znieważenia głowy państwa rosyjskiego.

Z republikańskich „dworów“.

Pan Poincaré i etykieta. — Nowa gospodyni Białego domu.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej Poincaré okazał się odrazu po objęciu rządów wrogiem etykiety. Bo trzeba wiedzieć, że na republikańskim „dworze“ w elizejskim pałacu, gdzie rezydują prezydenci republiki, mimo republikańskiej formy rządów, zachowały się dotąd rozmaite zwyczaje etykietalne, nie bardzo zgodne z republikańskim ustrojem, a przypominające niejednokrotnie etykietę na dworach królewskich, w tym kierunku zaśniedziałych w średniowiecznych poglądach.

Tak n. p. etykieta w pałacu elizejskim wymagała, aby przed sypialnią prezydenta w antykamerze znajdował się w nocy adjutant z gwardyi republikańskiej, którego obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem głowy państwa. Poincaré — jak donoszą z Paryża — udając się pierwszy raz w elizejskim pałacu, w pierwszą noc po objęciu rządów na spoczynek, zobaczył przed sypialnią adjutanta, który w antykamerze ustawiał sobie polowe łóżko. Zobaczywszy to, nowy prezydent ozwał się do niego: „Przyjacielu, idż sobie spokojnie do domu i prześpij się wygodnie. Ja i bez straży śpię twardo i doskonale“.

Nie poprzestał jednak na zniesieniu tego zgoła nierepublikańskiego „urzędu“. Na drugi dzień po objęciu rządów zniósł drugi taki urząd. Istniał mianowicie zwyczaj, że przed powozem prezydenta, jadącego w oficyalnym charakterze, jechał na koniu specyalnie do tego tylko przeznaczony herold. Obecnie był nim niejaki pan Troude. Poincaré dał mu odrazu dymisyę, twierdząc, że ten „urząd“ jest zgoła zbytecznym. Pan Troude uważał go zaś za tak ważny, że po dymisyi pozwolił się nawet „interwiewować“.

Trzeci grzech przeciw etykiecie popełnił Poincaré po otwarciu wystawy rolniczej. Ceremoniał nakazywał, aby prezydent republiki otwarłszy z urzędu wystawę, nie zjawiał się na niej ponownie jako człowiek prywatny. Tymczasem Poincaré na drugi dzień po otwarciu zjawił się znów na wystawie całkiem nieoficyalnie. Wywarło to zdumienie. Widząc to, Poincaré usprawiedliwiał się dobrodusznie: „Czegóż chcecie? Nie mogłem wystawy dokładnie zwiedzić przy otwarciu, nie widziałem wszystkiego tak, jak chciałem, więc przyszedłem ją sobie oglądnąć“.

Przeciwniczką etykiety — ale w innym rodzaju, okazała się żona nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, pani Wilson. Jak donoszą z Waszyngtonu, jest ona zdeklarowaną przeciwniczką zbytku w ubieraniu się. Gdy ją pytano, w jakiej sukni odbędzie z mężem wjazd do Białego Domu, odparła, że na tę uroczystość nie sprawi sobie żadnej specyalnej sukni, bo uważa to za całkiem zbyteczne. Tak samo, gdy ją zapytano, czy damie z towarzystwa wystarczy 4 tysiące koron na rok na kostyumy, oświadczyła zdumiona: 4000 koron na rok? Ależ na co? Ja nigdy w życiu nie wydałabym tyle pieniędzy na szmatki. W kołach waszyngtońskich elegantek mocno kiwano głowami na tę odpowiedź.

Serdeczna przyjaciółka byłej prezydentowej, pani Taft, znająca więc dobrze stosunki, oświadczyła, że gospodyni Białego Domu nie zdoła się obejść bez następujących toalet: 10 wieczorowych po 1200 koron, tj. za 12,000 koron, czterech spacerowych na każdy seson przeciętnie po 200 koron, co czyni 3200 koron na cztery sezony, dwóch popołudniowych na każdy sezon po 400 koron, tj. za 3200 kor., trzech toalet do popołudniowych przyjęć po 300 koron, t. j. na rok 3600 koron; na kapelusze, rękawiczki itd. musi wydać 6000 koron rocznie. Czyli na rok toaleta pani prezydentowej kosztować musi co najmniej 28.000 koron.

Gdy pani Wilson dowiedziała się o tem zestawieniu, wyraziła się o niem w sposób następujący: „Ani ja, ani moja córka, nie przykładałyśmy nigdy takiej wagi do toalety, jak to czynią niektóre kobiety. Nie ganię ja tego, że kobieta pięknie się chce ubrać, ale jestem przekonana, że kobieta, która większą część swojego czasu traci na chodzenie po sklepach i przy toalecie, nie będzie nigdy szczęśliwą. I ja się lubię ubrać gustownie i ze smakiem, ale sądzę, że kobieta tylko wtedy może naprawdę być szczęśliwą, gdy myśli swoje i uwagę zwróci na rzeczy trochę więcej warte“.

Zamaskowani więźniowie w Portugalii.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

Aż do niedawna istniał w Portugalii zwyczaj, że więźniowie nosili maski. Mieli oni na głowach kapuzy, jakie w średnich wiekach nosili członkowie trybunałów inkwizycyjnych i tajnych sądów ławniczych, jakie jeszcze po dziś dzień noszą we Włoszech i w Hiszpanii członkowie niektórych bractw kościelnych. Tylko w nocy, gdy byli sami, każdy w swojej celi, wolno było więźniom portugalskim zdjąć kapuzę — pozatem były ich twarze zawsze zakryte, nawet w kaplicy więziennej podczas nabożeństwa.

Rycina nasza przedstawia właśnie widok kaplicy lizbońskiego więzienia podczas nabożeństwa dla skazańców. Rząd republikański niedawno temu wydał dekret, znoszący średniowieczny zwyczaj więźniów.

W Resursie urzędniczej odbędą się w sobotę dnia 15 bm. dwa odczyty „Jerozolima“ i „Życie skautów“. Pierwszy odczyt illustrowany będzie 50, a drugi 24 obrazami świetlnemi. Wstęp dla członków i osób zaproszonych 40 h. dla dzieci 20 h. Początek odczytów o godzinie 8 wiecz.

Z Kinoteatru T. S. L. Piękny dramat „Poświęcenie matki“ z Artą Nielsen ściąga codziennie tłumy publiczności. Znakomita ta artystka mimiczna stoi dzisiaj na wyżynie swego talentu scenicznego, dowodem czego jej obecne występy w Wiedniu, które cieszą się ogromnem powodzeniem. Publiczność nasza tak wybredna pod względem kultury scenicznej, spieszy do Kinoteatru T. S. L., by zachwycać się grą niezrównanej Asty.

Z Teatru „Nowości“ komunikują: Atrakcyą nowego programu jest Lampo, niezrównany włoski transformator i taneczny ensemble Luxus trio oraz nimfa świetlna.

NADESŁANE.

TEATR MIEJSKI.

We czwartek 13 dnia marca b. r.

Judasz z Kariothu

Dramat w 5 aktach (6 odsłonach), na, pisał Karol Hubert Rostworowski.

OBRAZY:

I. W Capharnaum. II. W Bethphage. III. Portyk Salomona. IV. Dom Szymona trędowatego. V. Perystyl w pałacu Annasza. VI. Wieczernica.

OSOBY:

Apostołowie.

Judasz z Kariothu	*L. Solski.*
Piotr	*Jednowski.*
Jan	*Biegański*
Jakób, syn Zebedeuszów	*Jarszewski*
Tomasz	*Schmidt.*
Andrzej	*Trzywdar.*
Filip	*Nowakowski.*
Szymon Kananejczyk	*Monwid*
Bartłomiej	*Orwid*
Mateusz Celnik	*Ostrowski*
Tadeusz	*Gorzkowski.*
Jakób Alpheuszów	*Senowski.*

Pielgrzymi:

Eleazar	*Siemaszko.*
Abraham	*Puchalski.*
Ezra	*Bogusiński.*

Niewiasty:

Rachel, żona Judasza	*Zawiejska*
Marya z Magdali	*Jarszewska*
Salome, matka Jana i Jakóba	*Kosmowska*
Kobieta z ludu	*Modzelewska.*

Saduceusze:

Annasz	*Maryański*
Kaiphasz	*Rygier*
Izmael ben Boethos	*Brandt*
Szymon ben Kamithos	*Nowacki*
Jozue Ben Phiabi	*Nowicki.*
Joazar	*Miarczyński*
Arystobul	*Noskowski*
Roboam	*Boroński.*
Jozyasz	* * *

Faryzeusze:

Rabban Ananel	*Bończa*
Medukia	* * *
Szikmi	*Szymborski*
Kizai	*Brokowski*
Nifki	*Ruszkowski.*
Szammai	*Wójcicki.*
Hillel	* * *

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o g. 7½,—Koniec o g. 10½,

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½, wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. Wesołe komedye: Wieczór weselny lekarza (Nordisk), i Homar na sposób francuski (występ Zuzanny Grandais). Zamek Blois nad Loarą. Grzech (dram). Humoreski i Ligotto jako toreador i Maks Lindner leczy się czerwonym winem. Nadto najnowszy Przegląd Tygodniowy obrazy: węże jadowite, szybkostrzelne górskie działa. W kuźni życia (dramacik).

W niedziele od 2½ do 11. W dni powszednie początek pół do piątej. Ostatni program o godz. 9.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od 6 do 12 marca 1913 r. Nad brzegiem grobu (dramat). Zatoka nad Rio Janeiro (wspaniały obraz z natury). Ciekawe spojrzenie (komiczne). Kobieta detektyw (dram). Armia hiszpańska. Sztuka i rzemiosło u owadów. Kobiecy autorytet (arcy-wesołe). Studyum zwierzęce. Siedm córek profesora. Tydzień Gaumont' ..

Przedstawienia bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od g. 8. do 11-tej wieczór.

„TEATR APOLLO“

przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

61 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Za kogo mnie bierzesz? mruknęła szorstko. — Ja chcę się zemścić na mordercy brata! Choćbyś mi dawała wszystko złoto i srebro, jakie jest na świecie, za ten kawałek papieru, nie sprzedałabym go. Powinnać to wiedzieć.

Były jednak w jej małych oczkach coś co przeczyło nieugiętości tych słów.

— Powtarzam ci, że Waring będzie uniewinniony — odparła Debora zwolna. — Żaden sąd przysięgły nie uzna go za mordercę. Wszyscy potępią Symeona; jego krewni i przyjaciele zakryją sobie twarze ze wstydu za niego; a imię jego stanie się postrachem dla małych dzieci!

— Tak mówisz — odparła ciotka Anna, kołysząc się w fotelu — ale zobaczymy, zobaczymy!

Usta jej drżały; wewnętrzna walka wypiętnowała się na jej spoconej, zaczerwienionej twarzy.

Otucha wstąpiła w Deborę. Zaczęła teraz z innego tonu.

— Pomyśl o tych pieniądzach, Anno — rzekła kusząco. — Schowane są tu, pod kamienną płytą kominka. Pomyśl, jaki majątek za kawałek papieru, który ci się na nic nie zda, a tylko okryje niesławą imię twego brata. Za to złoto, które ci oddam, będziesz mogła nakupić owiec i wołów, nająć Kafrow, wyposażyć córki i ustalić los synów.

Anna Krillet poczęła się kręcić na fotelu. Chciwość i żądza zemsty miotały nią naprzemiany. Z rozkoszą byłaby udusiła Deborę, która stała przed nią, zasłaniając sobą dostęp do kominka, wyprostowana, z głową dumnie w tył odrzuconą, ze szczególnym jakimś uśmieszkiem, igrającym na jej rozchylonych wargach.

— I cóż? — zawołała wreszcie ta ostatnia po długiem milczeniu — namyśliłaś się? Czy wolisz zanurzyć ręce w złocie, czy w krwi, Anno Krillet? A tego złota, mówię ci, jest dużo, dużo więcej, niż widziałaś w całem swojem życiu, Anno! Wybieraj tedy, wybieraj!

— Wybieram złoto — wymówiła stara Burka, zdławionym, ponurym głosem. — To jest, jeżeli przystaniesz na jeden warunek.

ROZDZIAŁ XXX.

Debora odetchnęła z głębi serca. Robert Waring był uratowany. Bo, pomimo wszystkiego, nie była tak pewną pomyślnego wyniku sprawy, gdyby go oskarżono o zamordowanie Symeona Krilleta. Sędziowie mogli orzec, że należało mu zranić tylko Symeona, zamiast go zabijać, lub obezwładnić w jaki inny sposób. A przytem znała strasznie nienawiść Burów do Anglików, więc to wszystko razem wzięte niedobrze wróżyło.

Stłumiwszy objaw zbyt wielkiej radości, Debora zwróciła się do ciotki Anny z uczuciem nieopisanego wstrętu i pogardy. O ile jej poprzednia wściekłość i surowość zaimpanowały jej, o tyle teraz ta chciwa, przekupiona przez nią istota wydała jej się marną i lichą.

Ciotka Anna już klęczała przed kominkiem, grzebiąc w popiele i usiłując podważyć kamień rękoma. Ale za ciężki był na to; więc obejrzała się, szukając jakiegoś narzędzia.

Debora wzięła sztabę żelazną, używaną do zamykania okienic i odsunąwszy pogardliwym ruchem ciotkę Annę, zręcznie podważyła kamień i zepchnęła go na ziemię. Wówczas ukazało się wąskie wgłębienie, w którem spoczywała zakopcona żelazna skrzynka, dwie Mauserowskie gwintówki i stara, skórzana ładownica, do połowy napełniona.

C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

cności, ale nie zbrodni! Znaleziono w wymiocinach ślady trucizny. Z tego wywnioskowano o zbrodni. Czegóż potrzeba było, żeby nie było zbrodni? *Trzeba było poprostu, żeby trucizna dostała się do wymiocin! Nie było zatrucia, ale można było kazać w nie wierzyć! I po to wrzucono truciznę do wymiocin!*

Car nie spuszczał z oczu Rouletabille'a.

— To — rzekł — jest nadzwyczajne! — Ale ostatecznie, bardzo być może. W każdym jednak razie, to tylko przypuszczenie!

— Chociażby to było tylko przypuszczenie, o jakiem się nikomu nie śniło, sam fakt istniałby... Ale, jeżeli ja jestem tutaj, to znaczy, że mam dowód na to, iż przypuszczenie to odpowiada rzeczywistości! Ten dowód niewinności Nataszy, wasza cesarska mość, znalazłem prawie w chwili, gdy miałem stryczek na szyi... Ach! był na to najwyższy czas!.. Cóż nam nie pozwoliło *pomyśleć* nawet o podobnej możliwości? Otóż fakt, że *myśleliśmy*, iż generał zasłabł *przed zażyciem środka przeciwdziałającego ipekę, ponieważ Matrena Piotrówna musiała iść po niego do apteki po zasłabnięciu męża by zniweczyć działanie trucizny, której i ona niby padła ofiarą.*

— Ale jeżeli przyjmę hypotezę, że Matrena miała przy sobie ipekę *już przed zasłabnięciem*, moje przypuszczenie, tyczące się udawania zatrucia, nabiera cech pewności. *Bo jeżeli nie miała przedtem zamiaru posługiwać się nią, to dlaczego ją miała przedtem przy sobie? I dlaczego udawałaby, że jej idzie szukać potem, jeżeli nie dlatego, by ukryć, że sie nią posługiwała przedtem?*

— Ale żeby dowieść niewinności Nataszy, należy udowodnić, że Matrena Piotrówna miała przy sobie ipekę *już wtenczas, gdy szła jej szukać.*

— Mały Rouletabille'u, daj mi wytchnąć — rzekł car.

— Niech wasza cesarska mość odetchnie. Dowód został znaleziony. Matrena Piotrówna miała stanowczo przy sobie ipekę, ponieważ po zasłabnięciu generała *absolutnie nie miała czasu na szukanie jej!* Czy wasza cesarska mość rozumie? Między chwilą, w której wyszła z kiosku, a chwilą

swej strony myślał, że Natasza tylko jego może wybrać na męża. *Ale nie miał on wcale zamiaru poślubiać ubogiej dziewczyny.* I stała się rzecz następująca: Natasza walczyła w tej piekielnej intrydze o życie generała, *za pośrednictwem człowieka, który skrycie usiłował zabić generała;* bo przed ukończeniem układów, nagła śmierć Trebasowa czyniła bogatą Nataszę, która była tak przychylnie usposobiona dla Michała... Domyśliłem się tej strasznej tragedyi, której najposępniejsze momenty przeżyliśmy a gdy się przekonałem o niewinności Nataszy, wydała mi się ona tak prostą, jak była dla innych zawikłaną. Nataszy zdawało się, że ma w Michale Mikołajewiczu człowieka, który pracuje dla niej, *on zaś pracował tylko dla siebie!..* W dniu, w którym się o tem przekonałem, badając balustradę balkonu, chciałem ostrzedz Nataszę... iść i do niej i rzec jej: — Niech pani odpędzi od siebie tego człowieka! On panią zgubi! Jeżeli pani chce pośrednika, niech wybierze mnie!.. Ale owego dnia, u Krystowskiego, przeznaczenie nie chciało, bym się spotkał z Nataszą... zostawiłem tedy rzeczy ich biegowi. Człowiekowi temu przeznaczona była zguba... Michał Mikołajewicz był zbyt wtajemniczony w „kombinacyę", a gdyby był został od niej usunięty, mógł był wszystko popsuć! *Sprawiłem tedy, że zginął!..*

Na nieszczęście Natasza, czyniąca mnie odpowiedzialnym za śmierć człowieka, którego uważała za niewinnego, nie chciała mnie słuchać, kiedy jej proponowałem, że zastąpię u rewolucyonistów Michała. Zamknęła mi usta, by z nich nie wyszła jej tajemnica. W tym czasie nihiliści, dowiedziawszy się o śmierci Michała Mikołajewicza, sądzili, że Natasza ich zdradziła i postanowili się zemścić. Porwali młodą dziewczynę i zabrali ze sobą przemocą do barki. Nieszczęśliwe dziecię dowiedziało się tegosamego wieczora o zamachu, który zniszczył willę i o szczęśliwem ocaleniu ojca. Tym razem rozmówiła się stanowczo z partyą rewolucyjną. *Sprawa musi być załatwiona.* Wnoszę to z jej zachowania się podczas aresztowania i z jej obecnego wyniosłego milczenia.

niebezpieczeństwo. Miecznikowa mocno była ciągle zajętą, nie dziw więc, że zostawiła Jabłonowskiego i księdza Żudrę, a na gospodarstwie w zastępstwie swojem Jadzię. Kasztelanic próbował z nią na rozmaite sposoby rozmowę prowadzić ożywioną, — a była zimną, przerywaną i ceremonialną. Z różnego tonu starał się ją rozpoczynać, nie szła z żadnego. Jadzia słuchała roztargniona, odpowiadała półsłówkami, często zdawała się nie słyszeć i nie rozumieć. Kto inny byłby rozpaczał, Kasztelanic miał tę szczęśliwą ufność w siebie, która nie daje się przełamać; zresztą dosyć mu było patrzeć w piękne oczy Jadzi.

Kochał się jak młodzieniec, który potrzebuje się kochać koniecznie, a że obrany przedmiot w istocie był zachwycającym, miłość stawała się gwałtowną i niepohamowaną. Natrętnie więc przesiadywał przy Miecznikównie. Matka przechodząc, mogła to widzieć, nie mówiła jednak nic — i owszem cieszyła się, że Jadzię to rozerwie, a któż wie, na czem się skończyć może.

Jakimś przypadkiem potrącił Jabłonowski o imię Korczaka: twarz Jadzi się ożywiła, oczy błysły, usta otwarły.

— Jak się panu zdaje? — zapytała — czy też Janasz zajedzie do Mierzejewic? a potem, a potem, czy się do ojca dostać potrafi?

— O ilem ja tu Janasza widział, odparł Kasztelanic, który się nie domyślał żadnych dlań szczególnych względów zdaje mi się, że sobie da rady wszędzie.

— Ale ranny był! — westchnęła Jadzia.

— Młodość szybko leczy rany, zwłaszcza, gdy się pieścić niema czasu.

— Gdzie on teraz może być! — odezwało się dziewczę zamyślone.

— O! co to, odgadnąć trudno, — odparł śmiejąc się

— A my kiedy wyruszymy? — zapytała Jadzia.

— No — tego nie wiem — rzekł Jabłonowski, zdaje mi się, że posłano po Sieniutę, który się ma przyłączyć do naszego orszaku, a on jako tutejszy i najlepiej wiedzący gdzie się obracają Tatarowie, które szlaki bezpieczne, zawyrokuje, kiedy jechać mamy.

— Więc cóż? mam i ja się dać pogrzebać? spytała chłodno.

— Pani moja — odezwał się Dulęba, zbliżając do niej chociaż się odsuwała — pani zostaniesz na zamku, także pod opieką moją, aż dopóki się coś nie rozwiąże.

Uśmiechnęła się Agafia.

— Gdyby nie to, że Dorszak pani dojadł za życia, i że nie ma co po nim płakać, nie śmiałbym tego jej powiedzieć, tak świeżo go jego zgonie.

— Piękny zgon, psy po jadły! mruknęły Agafia i pochowany bez głowy. Ale cóż mi chcesz powiedzieć?

— Jabym się z panią ożenił, Bóg widzi, rzekł nagle Dulęba.

Agafia zaczęła się śmiać.

— Ja jestem stara kobieta — rzekła — uboga, chora, daj ty mi pokój.

— Ale ja cię kochałem i kocham...

— Nie — nie — nie, dosyć miałam jednego męża! dosyć! dosyć! Wstrząsnęła się.

I on mnie niby kochał dopóki się nie ożenił, a potem bił mnie cybuchem i zamykał w lochu, choć mu byłam wierną jak pies. Nie—nie chcę.

— Ale to był zły człowiek! — zawołał Dulęba.

— A któż może przed ślubem powiedzieć jakim będzie po ślubie? O! nie! nie! i potem, broń Boże śmierci, znowu bez głowy! Mówiła jakby na pół obłąkana.

— Nie będę nalegał — kończył Dulęba — lecz zostań pani — zobaczemy...

Jeśli powrót do rodziców będzie możliwy... Żal się ukoi, pani mnie lepiej poznasz.

Agafia szyła bardzo pilnie, zdawała się patrzeć na chustkę i nie widziała nic. Potrząsała głową zamyślona.

— Ja jestem stara kobieta, mruczała — nie wiem kiedy się zestarzałam, bo mi się zdaje, że wczoraj byłam młodą, ale to jakoś przeszło. Obudziłam się obita; sińce, krew i siwizna.

To mówiąc, rękami chwyciła rozrzucone długie włosy i zaczęła je rozbierać.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

Cesarz pozwolił Rouletabill'owi mówić i znowu oczy jego pociemniały.

— Czy to możliwe, żeby Natasza nie była we wszystkiem wspólniczką Michała Mikołajewicza? — zapytał — To ona otwierała mu w nocy dom ojca. Gdyby nie była jego wspólniczką, byłaby miała jakieś podejrzenia... byłaby czuwała nad nim!

— Wasza cesarska mość! Michał Mikołajewicz był bardzo zręczny! Umiał on zasłaniać się wobec Nataszy Anuszką, w której ona pokładała całą nadzieję! — To od Anuszki chciała otrzymać życie swego ojca!.. Anuszki słowa i podpisu domagała się przedtem, zanim da swój! — W dniu śmierci Mikołaja Mikołajewicza, miał on właśnie przynieść ów podpis.. Wiem o tem, bo udając ból głowy zdołałem podsłuchać w kącie rozmowę Anuszki z pewnym człowiekiem, o którego imieniu muszę zamilczeć.. Tego wieczora Michał Mikołajewicz, wchodząc do willi, miał w kieszeni podpis Anuszki, ale prócz tego broń i truciznę, któremi postanowił pozbawić życia ojca kobiety, którą już widział swą żoną!

— Mówi pan o papierze bardzo drogocennym; żałuję mocno, że go nie posiadam, — rzekł car zimno — bo ten jeden jedyny papier dowiódłby mi niewinności pańskiej protegowanej.

— Jeżeli wasza cesarska mość go nie ma, to tylko dlatego, że ja tego nie chciałem. Katarzyna, mała cyganka, zrewidowała trupa... i ja to przeszkodziłem Kuprianowi w znalezieniu tego podpisu w rękach Katarzyny... Tego ranka, *ratując tajemnicę, uratowałem życie generała Trebasowa, który byłby wolał umrzeć, niż przyjąć podobną ugodę!*

Car powstrzymał Rouletabille'a w jego entuzyazmie.

— Wszystko to byłoby bardzo piękne i może godne podziwu, — mówił car coraz zimniej — gdyby się nie było okazało, że Natasza usiłowała otruć swego ojca i macochę.. ciągle *arsenianem sodowym!*

— Och! arsenian był w domu! — rzekł Rouletabille. *Nie dano* mi wszystkiego do analizy po pierwszym zamachu! Ale Natasza jest w tym wypadku niewinna, wasza ce-

sarska mość... ja przysięgam na to!.. To prawda, taksamo, jak i to, że omal nie zostałem powieszony!

— Jakto powieszony?

— Och! Niewiele do tego brakowało, wasza cesarska mość!

I Rouletabille opowiedział swą ponurą przygodę, *aż do chwili swej śmierci*, to znaczy do chwili, w której sądził, że umrze!

Cesarz słuchał opowiadania z coraz bardziej rosnącem zdumieniem. Szepnął: — Biedny mały — a potem:

— Ale jakim sposobem zdołał się pan im wyrwać?

— Wasza cesarska mość, dali mi dwadzieścia cztery godzin czasu, bym nakłonił waszą cesarską mość do uwolnienia Nataszy, to znaczy *do oddania jej wszystkich praw*, by była zawsze godną córką generała Trebasowa... Wasza cesarska mość mnie rozumie!..

— *Może* pana zrozumiem, gdy mi pan wyjaśni, jakim to sposobem nie Natasza próbowała otruć swego ojca i macochę!

— Są rzeczy tak proste, że można o nich myśleć tylko ze stryczkiem na szyi. Ale rozumujmy. Mamy do czynienia z czterema osobami, z których dwie zostały niby strute, a dwie są zdrowe. Jest rzeczą pewną, że z tych czterech osób generał nie chciał się otruć sam, żona nie chciała otruć generała i że ja nie chciałem otruć nikogo. Ponieważ to jest *absolutną pewnością*, pozostaje przypuszczenie, że otruć chciała *tylko Natasza*. To jest takie pewne, takie konieczne, że może istnieć tylko jeden jedyny wypadek, w którym Nataszy w podobnych warunkach nie można uważać za trucicielkę.

— Przyznam się panu, że myśląc logicznie, nie widzę go, — rzekł car, coraz bardziej zaintrygowany. — Cóż to takiego?

— *Logicznie myśląc, byłby to wypadek, gdyby nikt nie został otruty, to znaczy, gdyby nikt nie był zażył trucizny*!

— Przecież stwierdzono obecność trucizny — zawołał cesarz.

— Zapewne, *obecność trucizny dowodzi tylko jej obe*

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

— Ja ci pokażę — mam siwe włosy, mam, kwiatki mogilne. Któż się żeni z siwemi włosami? Potem jakby coś przypominając sobie puściła wakocze i pochyliła się ku Dulębie, szepcząc cicho:

— Zapomniałam zdjąć mu pierścionka, pochowali go z nim, jakże ja mogę iść za mąż raz drugi, ja jestem zaręczona z mogiłą? Któż wie? Psy, może psy pogryzły ręce.

Strząsnęła się.

— Pani musisz spocząć.

— Tak, w mogile — dodała, wprzódy to trudno! Któż to może spać! Tylko szczęśliwi śpią, a my? nigdy. Mnie sen męczy, ja się budzę jak po rózgach, mnie on we śnie bije. Ja spać nie chcę. Na jawie go nie widzę, we śnie ciągle, o! nie.

Dulębie przykro się zrobiło.

— Czas to uspokoi i zatrze.

— Pewnie, pewnie! szyjąc znowu, odezwała się Agafia.

Sądząc, że jej jest natrętnym, Dulęba wstał: podniosła oczy ku niemu.

— Siedź — rzekła — będziemy gadali — myśmy starzy przyjaciele. Waćpan byłeś zawsze dobrym człowiekiem i nie biłeś mnie nigdy cybuchem. Raz nawet, pamiętam, przywiozłeś mi wianuszek bławatków, trzymałam go w wodzie. Wiesz! do trzeciego dnia opadły!

Dulębę wspomnienie to rozczuliło; wziął ją za rękę i chciał pocałować. Zlekka ukłóła go igłą.

— Dajże pokój! daj! To już nie ręce; ja dawniej miałam piękne i białe, a te, to kości i skóra — i brudne — nie do całowania.

Westchnęła. Chustkę szytą niby położyła na kolanach, zaczęła ją przeciągać, łzy spadały na nią.

— Pan jeszcze nie wiesz nic! nic! panie pułkowniku: jaką ja miałam śliczną dziecinę! To była córeczka; oczy czarne duże, usta malusie. Gdybyś widział te pulchne rączki, a! zjeść się chciało pocałunkami. Karmiłam ją sama. Przyszedł pijany, od słowa do słowa, począł mnie bić. Opanował mnie gniew, pokarm mój zatruła i dziecina umarła.

Zakryła oczy.

— Znajdę tam Marynię na drugim świecie, bo juści jest świat drugi? Ale jego tam nie będzie, bo musi być i świat trzeci.

Dulęba słuchał i czuł, że mu się chwilami zbierało na łzy, opuścił głowę.

— Nieszczęśliwa kobieta! — rzekł w duchu.

Jakby zapomniawszy o dziecku, Agafia nagle spytała.

— Powiedz-że mi, kiedy mogiła porośnie?

— Prędko, prędko, nie wiosnę — rzekł pułkownik, ale nie myślmy o tem. Jeśli to dla waszego spokoju potrzebne, ja ją odarniować każę.

— Tak! tak! odarniować, oszukamy czas i serce, powiemy sobie, że to już bardzo stara mogiła. Ale w niej pierścionek...

Dulęba znowu wstał... Agafia wydawała się jakoś przytomniejszą. Zawołała Horpynki, która była w drugiej izbie.

— Sorbet przynieść pułkownikowi wody, chce kawy, niech nie odchodzi. Samej mi straszno... Tylko cybucha nie! nie! Mógłby mnie nim bić! Nie mogę znieść jego widoku...

— Zlituj się pani! — któż rękę na kobietę podnieść może?

Agafia poczęła mu się przypatrywać.

— Nie wierzysz? — rozśmiała się... a! boś żony nie miał! Żony bywają złe, a mężowie bywają pijani.

Musiano aż odwołać pułkownika tak się u wdowy zasiedział; wychodząc, pot kroplisty otarł z czoła — *Dulcis recordiato praeteritorum*, mruknął — tyle tego!

Drugiego dnia wyszła z matką razem Jadzia, blada z oczyma trochę zaczerwionemi, ale spokojna. Kasztelanic ją przywitał bardzo troskiwie, dopytując się o zdrowie: popatrzała nań trochę, podziękowała mu cicho i odeszła. Nawet ksiądz Żudra znajdował, że się czegoś zmieniła bardzo, przypisując to wrażeniom, wśród których najmniej się czuje bólu, ale on po nich dopiero przychodzi, gdy się zmierzy